Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 307 Kraków, Poniedziałek dnia 9 Listopada 1903 Rok XI.

Manifest czeski.

Połączone stronnictwa staroczechów, młodoczechów i agrarjuszy czeskich, wydały wspólny manifest do narodu czeskiego. Oprócz części ogólnej zawiera ten dokument obszerny program żądań czeskich. Najważniejsze są: czeski Uniwersytet na Morawach, szkoły czeskie w Austrji Dolnej i Wiedniu; ochrona czeskich mniejszości, reforma ordynacji wyborczej, zapewnienie niepodzielności krajów Korony czeskiej; (rozszerzenie praw języka czeskiego na urzędach i w armji).

Dalej podnosi manifest potrzebę wprowadzenia ustroju federalistycznego w Austrji, i ukrócenia czasu służby wojskowej do lat 2.

Pod względem taktycznym stronnictwa będą dążyły ze wszystkich sił do usunięcia obecnego systemu rządowego, który się opiera na niesprawiedliwem i sprzecznem z konstytucją „veto" Niemców i używać będą jak najostrzejszych środków parlamentarnych. Celem ułożenia wspólnej taktyki stronnictwa ustanowią wspólny program pracy. Dla wykonywania go stronnictwa wybiorą swych zastępców do wspólnego organu wykonawczego, który bez żadnego ograniczenia samodzielności klubów poselskich, obradować będzie nad wspólną akcją i swe uchwały poda klubom poselskim do wiadomości. Wspólna ta reprezentacja stronnictw ma rozstrzygnąć, które czeskie stronnictwa i organizacje mają być wezwane do współudziału w akcji.

Manifest jest dość ogólnikowy i niepodobna z niego wyciągać stanowczych wniosków co do przyszłego stosunku Czechów do obecnego rządu. Ustęp o „najostrzejszych środkach parlamentarnych" zdaje się zapowiadać obstrukcję, forma jednak zapowiedzi nie jest zupełnie stanowcza i dlatego możliwość porozumienia nie jest wykluczona. Uderza także, że Czesi żądają uniwersytetu na Morawach, nie wyszczególniając miasta. Możnaby stąd wyprowadzać wniosek, że postulat uniwersytetu w Bernie będzie zaniechany, co prawdopodobnie osłabi opozycję niemiecką.

W każdym razie liczyć się trzeba z ważnym i pożądanym faktem, że najważniejsze stronnictwa czeskie będą odtąd działały zgodnie i solidarnie, co niezawodnie wzmocni pozycję Czechów w parlamencie, a może ułatwić związek stronnictw dawnej prawicy.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Życie", dramat w 4 aktach Wilhelma Feldmana.

Sztuka p. Feldmana, wbrew swemu tytułowi odbiega daleko od życia, niema tam bowiem ani prawdy rzeczywistej, ani nawet prawdy poetycznej, a jest tylko szereg dobrze po literacku ułożonych djalogów, w których autor rozwija niektóre swoje filozoficzne i psychologiczne zapatrywania.

Akcja dramatu, o ile ją w dramacie odszukać można, obraca się około miłości młodej, trochę przeczulonej, a może nawet histerycznej panienki i jej nauczyciela muzyki. Nieszczęściem muzyk jest żonaty, mimo to jednak w chwili uniesienia postanawia „iść w świat" ze swoją ukochaną; dopiero gwałtowna interwencja matki powstrzymuje pannę od szalonego kroku. Rozchodzą się zatem mistrz i uczennica; on oddaje się pracy, stwarza operę, w którą przelał całe swoje uczucie, ona tęskni, płacze, choruje, chce sobie życie odbierać, aż matka zrozpaczona skłania muzyka, aby powrócił do ginącej z miłości dziewczyny, dla „uleczenia jej", w teorji, w praktyce zupełnie w innym celu. Bo oto zakończenie sztuki. W pokoju frontowym siedzi matka z żoną muzyka, popijając spokojnie herbatę; z odległego gabinetu dochodzą dźwięki fortepianu,— to lekcja muzyki i miłości. — „Niech oni robią swoje — mówi żona niesłychanie naiwna albo bardzo przewrotna — my róbmy swoje" — i tak „życie" sprowadza nas z wyżyn najpodnioślejszych uczuć do pospolitej erotycznej nieuczciwości, a wielki konflikt miłosny kończy się brutalnym kompromisem.

Myli się p. Feldman sądząc, że to co nam pokazał w swej sztuce jest właśnie „życiem"; to tylko jedna z wielu ciemnych ujemnych stron życia, z któremi trzeba walczyć, którym się niestety ulega niekiedy z rozpacznej bezsilności, które jednak nigdy nie stanowią rdzenia, treści, istoty życiowej walki. A już zwłaszcza artyści, ludzie porywów i natchnienia nie od tego są, aby nam przedstawiali jako regułę bolesny upadek natury ludzkiej. Mylna to moralność i wątpliwa psychologja, a przedewszystkiem zupełnie fałszywy kąt widzenia. Zresztą sztuce p. Feldmana, brakuje najważniejszych właściwości dzieła sztuki: szczerości i prostoty. Jego djalog jest zimnem literackiem rozumowaniem, które choć bardzo zręcznie przeprowadzone, nie może nikogo porwać, mało kogo zajmie; jego ludzie nie mają w sobie nic życia, są to tylko sztuczne manekiny wytworzone przez wyobraźnię autora, całość wreszcie zbyt długa i pozbawiona prawie akcji, rozpływa się w chłodnej deklamacji.

Pierwszy akt „Życia" był drukowany w „Krytyce" i robił wtedy wrażenie rzeczy skończonej i samoistnej. Rzeczywiście gdyby autor poprzestał na tym pierwszym akcie, stworzyłby jędrny dramacik oparty na silnym i rzeczywistym konflikcie z bardzo trafnem zakończeniem.

Rozprowadzenie tematu na 4 akty, posłużyło do wypełnienia wieczoru teatralnego, nie wzbogaciło jednak wcale treści.

Piękny język i kilka epizodów szczęśliwych, jak zwłaszcza cały akt I-szy, świadczą o prawdziwym literackim talencie p. Feldmana, nie dają mu jednak patentu na dramatycznego autora.

* *

Wykonanie było nieosobliwe. Artyści usiłowali wprawdzie wiać trochę życia w sztuczne figury i naciągane sytuacje sztuki — jednakże powiodło się im to tylko w części. Grali bez przekonania i bez zapału; mówili za cicho i za powoli. Wogóle ciche mówienie zaczyna być chroniczne na naszej scenie. W każdym razie pani Wysocka była szczerze przygnębiona w roli cokolwiek dwuznacznej, pani Mrozowska miała wiele nastrojowego smutku, a p. Mielewski robił genjalnego a nieszczęśliwego muzyka z właściwą mu gwałtowną siłą. Najwięcej szczerości miała panna Ordon, której dopomagała w tem bardzo rola i p. Sobiesław, zawsze wytworny i wybornie rozmawiający.

Publiczność licznie zgromadzona, wywoływała autora i artystów kilkakrotnie.

KRONIKA.

Otwarcie oddziału Muzeum Narodowego im. Feliksa Jasieńskiego i klubu „Sztuka". Liczne grono osób ze świata literatury i sztuki i zebrało się wczoraj w mieszkaniu p. Feliksa Jasieńskiego, zamienionem od dziś na filję Muzeum Narodowego. Wspominaliśmy już w swoim czasie, iż p. Jasieński wszystkie zbiory swoje zapisał naszemu miastu — wczoraj właśnie odbyło się uroczyste otwarcie tego nowego przybytku sztuki, Dzięki serdeczności gospodarza wieczór ten pozostanie jaknajmilszem wspomnieniem dla wszystkich, którzy w nim udział brali. Poprzestając na razie na tej krótkiej notatce nadmieniamy, iż w tych dniach podamy czytelnikom naszym obszerniejszy opis tego nowego muzeum o którem można powiedzieć, że pod względem smaku i wykonania z jakiem jest urządzone, niema chyba u nas równego sobie. Prawdziwy to „dom artysty", gdzie wszystko jest zharmonizowane, wszystko na swojem miejscu, wszystko się składa na obudzenie jednego wrażenia — rzeczywistego, prawdziwego piękna. I od dziś dnia pozostanie ono upiększeniem Krakowa za które należy się z naszej strony p. Jasieńskiemu szczera i serdeczna wdzięczność.

Wielki zapis. P. Ignacy Mossakowski, obywatel z Podola, zapisał cały swój majątek, wynoszący 6 do 7 miljonów koron, na stypendja dla uczniów tutejszych zakładów naukowych. P. Mossakowski, człowiek bardzo bogaty, mieszka w Krakowie od lat blisko 30 i żył się całkowicie z naszem miastem. Jego bardzo znaczny osobisty majątek, pomnożył przed laty kilku wielki spadek po ciotce pani Czarneckiej, zamordowanej w Petersburgu przez lokaja. — Prowadząc życie bardzo skromne kapitały odziedziczone, pozostawił p. Mossakowski nietknięte i one to stanowią podstawę jego wspaniałej fundacji. — Majątek ziemski na Podolu nie jest objęty zapisem.

Wykłady uniwersytetu ludowego odbywać się będą w roku bieżącym w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Na listopad zapowiedziane są wykłady: profesora Bujwida o przyczynach chorób i ich zapobieganiu, doc. Stanisława Zakrzewskiego „historja wschodniej Europy w czasach nowożytnych", p. Heleny Witkowskiej „o komisji edukacyjnej", dra Juljana Gertlera o „trustach i kartelach" oraz p. Wilhelma Feldmana obrazy z dziejów malarstwa (Rubens, Rembrandt, Van Dyck). Obrazy będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

Pierwszy wykład prof. Bujwida w uniwersytecie ludowym odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 7 i pół w sali muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Treść wykładu będzie następująca: Czynniki chorobowe wogóle, czynniki mechaniczne, chemiczne, wpływ klimatu pór roku, wieku, zawodu, warunków życiowych. Przewaga czynników natury zaraźkowej. Historja odkrycia zaraźków. Wielkość, kształt i sposoby badania zaraźków.

Klub maszynistów i monterów urządził w sobotę wieczorem w sali br. Johnów wspólną zabawę przy muzyce 100 pułku piechoty. Zabawę poprzedziło przedstawienie sceniczne, w którem utalentowani amatorzy sceny pp. Zabawcy i p. A. odegrali wesołą komedyjkę Mosera p. t. „Wybory do Rady miasta", poczem wielce zabawną operetkę Offenbacha: „Hania płacze, Jaś się śmieje". Zarówno komedyjka jak i operetka licznie zebranej publiczności bardzo się podobały.

Promocje. Pp. Feliks Szafrański rodem z Krakowa, porucznik audytorjatu we Lwowie i Alfred Marjan Franciszek Gałuszka, praktykant konceptowy namiestnictwa rodem z Makowa, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wieczór gimnastyczny w naszym „Sokole" wypadł imponująco. W wykonaniu programu widać było karność i krzepkość fizyczną.

Trudne a efektowne ćwiczenia laskami wykonano najpierw przy dźwiękach orkiestry sokolej, a potem bez muzyki, rytmicznie i dokładnie. Dalej dwa zastępy popisywały się na koniu i drążku amerykańskim; ćwiczenia te, zwłaszcza na drążku, wywoływały frenetyczne oklaski.

Piramidy na drabinach olbrzymich, które wolno podtrzymywał druh naczelnik Ruciński, wypadły malowniczo i bez zarzutu; naturalnie zasługa to—obok zwinności wykonawców — i naczelnika, który w 2 atletycznych ramionach dzierżył drabiny, obciążone wagą 600 klg.

Obrazy marmurowe, przedstawiające alegorje: — 1) Przywitanie. 2) Bieg. 3) Rzut dyskiem. 4) Zapasy. 5) Boksowanie. 6) Wieńczenie. 7) Śpiew — przy sztucznem świetle na czarnem tle zachwyciły publiczność; były one przegradzane piramidami wolnemi.

Osobna wzmianka należy się popisowi szermierczemu, wykonanemu przez nauczyciela szermierki druha Feliksa Nowotnego i p. Skrochowskiego. Był to dla szerszej publiczności nowy, wielce zajmujący widok walczących nadzwyczaj biegle. To też słuszną nagrodą była burza oklasków.

Po wieczorze odbyła się w górnej sali wieczorynka, gdzie zabawiano się do późnej pory, a druh prezes Towarzystwa w nagrodę dla ćwiczących druhów laureatów dnia tego pozwolił na dwugodzinne tany.

Kiermasz na rzecz Związku katolickich robotników pod protektoratem rektora uniwersytetu dra Krzymuskiego, odbył się wczoraj z wielkiem powodzeniem w sali Saskiej. Publiczność cywilna i wojskowa, tudzież młodzież zebrała się tłumnie. Wielu osobom służyło szczęście, wygrywano znaczne fanty loteryjne. Podczas kiermaszu orkiestra 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, wykonała szereg utworów swojskich i obcych. Dochód z kiermaszu znaczny.

W Resursie urzędniczej zebrała się w sobotę wieczorem spora liczba członków panów i pań, z pełnym wydziałem na czele, aby uczcić zasłużonego gospodarza resursy i wieloletniego członka b. Kasyna i Resursy p. Wilhelma Winklera. Bo też p. Winkler słowem i czynem zawsze pomagał do ożywienia li-

cznych zabaw i wieczorków lub wycieczek, a w kierowaniu przedstawieniami amatorskiemi zawsze i wszędzie rada i pomoc czynna pana Winklera była na usługi Towarzystwa. Wobec tego Wydział uczcił go przygodnym bankietem i przystrojowanem przemówieniem wiceprezera p. Grodzińskiego wręczono mu okazałą srebrną papierośnicę z napisem, „Wilhelmowi Winklerowi zasłużonemu gospodarzowi. Resurski Wydział“. Pani Winklerowej zaś wręczono wspaniały bukiet. Po podziękowaniu ze strony p. Winklera i kilku toastach reszta wieczoru zeszła na wspólnej pogadance przeplatanej improwizacjami i humorystycznemi kupletami.

W niedzielę w przepełnionej sali odbyło się przedstawienie amatorskie, w którem udział brały młode siły odgrywając jednoaktową komedyjkę Adolfa Walewskiego p. t. „Między nami nic nie było“ oraz „Wujaszek Alfonsa“ nadzwyczaj wesołą farsę Stan. Dobrzańskiego. Grę wykonane z ożywieniem i humorem. Obie sztuczki przeplatał śpiew. Mianowie pan T, odśpiewał arję Janusza a p. W. arję Jontka z „Halki“ a oba wykonali duet z drugiego aktu tejże opery.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami przy dźwiękach orkiestry 57 pułku piechoty.

Pokój „śniadań widelcowych“ otworzył w swem lokalu przy ul. Szewskiej l. 13. Zarząd browaru trzcinickiego. Tanie smaczne i gorące przekąski, jak niemniej podawane w „pokoju śniadań widelcowych“ doskonałe piwo krajowe, trzcinieckie — zjednały wspomnianemu przedsiębiorcy liczne odwiedziny gości. Prowadzącym interes jest znany, zdolny kupiec pan Zbytniewski. Przedsiębiorstwu chrześcijańskiemu „Szczęść Boże!“

Konia chłopskiego, maści karej, bez uprzęży, przytrzymano wczoraj wieczorem przy rogatce Wolskiej. Koń znajduje się w miejskim zakładzie Tallar da na Dajworze.

Za dręczenie ptaków aresztowano wczoraj Antoniego Makowskiego i Jana Chmielowskiego.

Między żydami. Józef Ziegler, piekarz skarży się, że jego była narzeczona Rojza Królik, sprzenie wierzywszy mu aż 200 kor. uciekła z tak wielką kwotą do Ameryki.

Kradzież. W sobotę wczesnym wieczorem do zamkniętego mieszkania porucznika Opluchla, przy ulicy Szlak l. 17 włamał się złoczyńca i zabrał nowy płaszcz wojskowy i trzy pary spodni. Podejrzany o tę kradzież Ludwik Leman, żołnierz 13 pułku p. zbiegł w niedzielę rano.

TELEGRAMY.

Morderstwo Orangowej.

Lwów 9 listopada. Na popołudniowej rozprawie przeciw Czerwenemu i tow. o zamordowanie Orangowej i Spinnerówney przesłuchiwano szereg świadków, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń 9 listopada. (Tel. wł.) „Montags Revue“ donosi, że dr Koerber był wczoraj na audjencji u cesarza, i że dzisiaj odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem zapadnie postanowienie zwołania Rady państwa na 17 listopada, t. j. na drugi wtorek.

Choroba hr. Lonyay.

Wiedeń 9 listopada. (Tel. wł.) Stan zdrowia hr. Lonyay polepszył się znacznie. Cesarz dowiadywał się wczoraj o przebiegu choroby.

Prasa a hr. Tisza.

Wiedeń 9 listopada. (Tel. wł). Dzienniki wiedeńskie inspirowane przez rząd, występują przeciw hr. Tiszy, iż w swej mowie programowej zaakceptował program opozycji wiedeńskiej.

„Montags Revue“ zaznacza, że hr. Tisza popełnił bardzo wielki błąd polityczny.

Manifest czeski.

Praga 9 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie omawiają manifest, wydany do narodu czeskiego.

„Hlas Naroda“ zaznacza, że kompromis między staroczechami i młodoczechami zaleca umiarkowanie, natomiast „Narodni Listy“ wykazują, że zawarto go w myśl programu młodoczeskiego.

Raport hr Tiszy.

Budapeszt 9 listopada. (Tel. wł.) Hr. Tisza przybędzie pod koniec listopada do Wiednia, aby cesarzowi zdać raport z czynności swoich i swego gabinetu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 listopada. Na sobotniem posiedzeniu Sejmu, oświadczył pos. Franciszek Kossuth, że partja niezawisłości będzie przeciw temu rządowi tak samo walczyła, jak przeciw każdemu rządowi stojącemu na zasadzie ustaw z roku 1867. Jest zwyczajem we wszystkich państwach, że język państwowy jest zarazem językiem wojskowym, a jeżeli Korona innego jest zdania, to widocznie ulega wpływowi obcych doradców.

Pos. Kossuth krytykuje następnie szczegółowo mowę programową prezydenta ministrów i nazywa ją mówca mową agitacyjną. Następnie przedkłada szczegółowy projekt reformy wyborczej.

Hr. Tisza odpowiada na osobistą wycieczkę przeciw sobie i zaznacza, że na treściwą mowę Kossutha odpowie innym razem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt 9 listopada. Frakcja Szederkenyego uchwaliła prowadzić dalej obstrukcję.

Trzęsienie ziemi.

Budapeszt 9 listopada. W miejscowości Barcs skonstatowano przed południem ponowne trzęsienie ziemi. Wśród ludności powstała z tego powodu ogromna panika.

Nowe koleje syberyjskie.

Kolonja 9 listopada. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga: Jak donoszą z Syberji, inżynierowie wojskowi rokują z syberyjskiemi i moskiewskiemi firmami i kapitalistami w sprawie założenia Towarzystwa kolejowego dla połączenia linji kolejowej Oerenburg Taszkent z główną linją syberyjską.

Podróż carska.

Darmstadt 9 listopada. Para carska wraz z dziećmi odjechała wczoraj popołudniu do Rosji.

Sejm w Karyntji.

Celowiec 9 listopada. Sejm przyjął wniosek pos. Dobernigga i tow. w sprawie manifestu, domagającego się rozdziału Austrji i Węgier, poczem Sejm został zamknięty.

Ultimatum austro-rosyjskie.

Berlin 9 listopada. „National Ztg“ zamieszcza następujący telegram prywatny z Konstantynopola: Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski odeślą odpowiedź Porty jako niedostateczną. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, ambasadorowie zażądają odpowiedzi w ściśle oznaczonym terminie i zagrożą ultimatum.

Polip cesarza Wilhelma.

Berlin 9 listopada. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacji polipa na wiązadłach głosowych. Operacji dokonał prof. Maurycy Schmidt, udała się zupełnie dobrze. Do uzdrowienia rany po operacji zakazano cesarzowi mówić(!)

„Nordd. Allg. Ztg.“ donosi o wyniku badania mikroskopijnego polipa. przeprowadzonego przez radcę tajnego Ortha. Polip składa się z bardzo niewielkiej, niewiele komórek liczącej tkanki, która jest pokryta równocześnie uwarstwowioną nabłonką płatkową ostro od tkanki odgraniczoną. Część komórek tkankowych zawiera brunatne ziarnka barwikowe, pochodzące widocznie z poprzednich przekrwawień. Polip zawiera większą liczbę cienkościankowych naczyń krwionośnych. Ma się tu do czynienia z zupełnie niezłośliwym tkankowym polipem,

Wydany biuletyn donosi, że cesarz przespędził dzień wczorajszy spokojnie i spał całą noc bez przerwy. Wygląd małej ranki zupełnie zadawalniający. Cesarz nie czuł żadnych bólów. Temp. rano 36·0 puls 60.

Berlin 9 listopada. (Tel. wł.) Tutejsze wieczorne dzienniki wydały wczoraj nadzwyczajne dodatki, w których omawiają operację polipa, dokonaną wczoraj na cesarzu Wilhelmie. Utrzymuje się mianowicie przypuszczenie, że wytworzenie się polipa jest początkiem raka garlanego. Jeśli to przypuszczenie jest prawdziwem, to cesarzowi Wilhelmowi nie można rokować zbyt długiego życia.

Te pogłoski są o tyle uzasadnionemi, że rak, jak wiadomo, jest chorobą dziedziczną i cesarz Wilhelm odziedziczył go prawdopodobnie po swoim ojcu. W takim razie czeka cesarza Wilhelma bardzo ciężka choroba, grożąca katastrofą po latach trzech do czterech.

Mowa ministra marynarki.

Quillins 9 listopada. Minister marynarki Pelletan wygłosił wczoraj — podczas wydanego na jego cześć bankietu — mowę, w której podniósł, że jego, zarówno jak ministra wojny, zadaniem jest bronić Francję, siedzibę największej wolności. Dlatego musi kraj o ile możności, jak najlepiej uzbroić, aby zabezpieczyć narodową niezawisłość, ale przytem życzyć sobie, by nigdy do wojny nie przyszło. Republika szanuje wszelkie religijne przekonania (?) i zapewnia wszelką wolność nauki, którą musi uważać za najwyższe prawo państwo.

Powstanie w San Domingo.

Waszyngton 9 listopada. Kanonierka „Newport“ otrzymała rozkaz, aby jak najśpieszniej odpłynęła do San Domingo.

Wykrycie anarchistów.

Barcelona 9 listopada. Policja tutejsza wykryła sprzysiężenie anarchistyczne. Przy rewizji znaleziono dynamit i inne materjały, służące do wyrobu naboju. Zapasy skonfiskowano. Kilku znanych anarchistów znikło z Barcelony.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. L. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.